

Mały Jeżyk i czerwona łopatką - Magdalena Anioła

Mały Jeżyk mieszkał ze swoimi rodzicami, w małym domku, niedaleko plaży. Jutro czekał go ważny dzień - kończył cztery lata. Z tej okazji miała przyjechać jego Babcia z odległego miasta.

Jeżyk wstał więc wcześnie rano, założył kapcie i rozplaszczając noskę o szybę oczekiwał gościa. Po niebie leniwie przepływały chmury, słychać było niecierpliwe pokrzykiwania mew. Czas dłużył mu się w nieskończoność do momentu, kiedy dzwonek zadzwonił do drzwi. Wtedy już wszystko potoczyło się bardzo szybko. Były uściski, okrzyki radości no i ten znajomy szelest, na który czeka się cały rok. Z szeleszczącego papieru w niebieskie koła i pomarańczowe kwadraty wyłoniła się wspaniała czerwona łopatką do piasku. Jeżyk nie posiadał się z radości. Cztery zeskoki z parapetu na podłogę i pięć fikołków /na gołej podłodze/ dały wyraz jego uczuciom.

Wieczorem stanął przed lustrem. Przyjrzał się sobie dokładnie i poczuł do siebie wielki szacunek. Oto czteroletni Jeżyk; kolce dłuższe niż przed rokiem o jeden centymetr /babcia zmierzyła/, a w rękę wspaniała nowa łopatką. Zасыpiając wyobrażał już sobie, jakie wrażenie uczyni na swoich kolegach, kiedy spotkają się na plaży. Czerwonej łopatką wszyscy będą mu zazdrościć, ale przecież pożyczyc ją i Wiewiórcie i Misiowi. Tak postanowił.

Wstał nowy dzień, a wraz z nim z łóżka wyskoczył nasz znajomy Jeżyk. Po śniadaniu, w niebieskich kłapkach, ściskając w łapce czerwoną łopatką, wyruszył z Babcią na plażę...

- Cześć - rzucił mu od niechcenia Miś, prowadząc po piasku swój zdalnie sterowany srebrzysty dziup z napędem na cztery koła.

- Cześć - przywitała go Wiewiórka zaaferowana kolekcją pluszowych maskotek, które przewoziła na taczce.

Oczy Jeżyka zrobiły się okrągłe ze zdziwienia. Nikt nie zauważył, że stoi przed nimi nie stary znajomy, który ot tak, jak zawsze przyłącza się do zabawy, ale nowy czteroletni Jeżyk z nową łopatką w łapce. Poczucił się zawiedzony i upokorzony. Może rzeczywiście nie jest wcale jakąś nadzwyczajnie ważną osobą, ale zwykłym jeżykiem, a jego prezent to całkiem zwyczajna łopatką?

Zrezygnowany przycupnął w piasku i zaczął grzebać w nim całkiem od niechcenia. I nagle, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zapomniał o całym świecie. Kopał, a wykopany piasek przyklepywał łopatką. Stopniowo przybywało nowych warstw jego budowli. Kiedy podniósł wzrok aby poszukać patyczków na palisadę zamczyska zobaczył nad sobą zachwycone buzie Wiewiórki i Misia. Koledzy patrzyli na Jeżyka z szacunkiem i podziwiali jego dzieło.

- Jeśli chcesz to pozbieram kamyczki i ułożę z nich drogę do zamku - proponowała Wiewiórka.

- Jasne - wykrzyknął Jeżyk.

- Masz takie silne łapki, Misiu! Pomożesz mi wykopać fosę wokół twierdzy? - zapytał.

Po chwili cała trójka pracowała wokół zamku, a czerwona łopatką wciąż w innych rękach połyskiwała w słońcu.

Kiedy późnym popołudniem wracał do domu, Babcia zajrzała w jego szare oczy i wykrzyknęła:

- Jeżyku, wyglądasz na tak szczęśliwego, jakbyś swoją łopatką wykopał skarb!

- Skarb? - zdziwił się Jeżyk.

- Szacunek naszych przyjaciół to prawdziwy skarb! - potwierdziła Babcia